Oświadczenie złożone
przez senator Jolantę Piotrowską
na 27. posiedzeniu Senatu
w dniu 22 stycznia 2025 r.

W roku 2020 Sejmik Województwa Warmińsko-Mazurskiego podjął uchwałę w sprawie przyjęcia apelu dotyczącego corocznego czczenia pamięci ofiar tragedii spowodowanych przez oba totalitaryzmy, do których doszło w regionie, w szczególności w latach 1939–1956, w tym w formie honorowania Dnia Pamięci Ofiar Obu Totalitaryzmów na Warmii i Mazurach. W specjalnym apelu radni sejmiku złożyli hołd tysiącom niewinnych osób, tutejszym mieszkańcom, jeńcom wojennym, robotnikom przymusowym, obywatelom Polski i innych państw, którzy „tu zostali zamordowani, trwale okaleczeni fizycznie i psychicznie, osadzeni w obozach i więzieniach, zmarli w wyniku tortur, katorżniczej pracy, głodu, chorób, nieludzkich warunków przetrzymywania i transportowania, a także stąd i tu deportowani".

Sejmik zaapelował, by corocznie 18 stycznia honorować Dzień Pamięci Ofiar Obu Totalitaryzmów na Warmii i Mazurach, i postulował, by główne uroczystości odbywały się w Działdowie. To właśnie w Działdowie niemieccy naziści stworzyli w 1939 r. początkowo obóz przejściowy, potem obóz pracy, który ostatecznie przekształcił się w obóz zagłady KL Soldau. Pierwszymi więźniami byli jeńcy wojenni z bitwy pod Mławą, a później przedstawiciele polskiej inteligencji, duchowni, Żydzi. 18 stycznia 1945 r., po wkroczeniu Armii Czerwonej do Działdowa, na terenie KL Soldau powstał sowiecki obóz nakazowo-rozdzielczy NKWD. Do obozu trafiali Polacy i Niemcy. Był obozem przejściowym w drodze do łagrów. Dlatego od 4 lat w Działdowie odbywają się uroczystości ku czci ofiar obu totalitaryzmów.

80 lat temu w styczniu rozpoczęła się wschodniopruska operacja Armii Czerwonej. Po wkroczeniu czerwonoarmistów do Prus Wschodnich nadszedł czas gehenny ludności cywilnej, ale też niszczenia i dewastacji mienia: budynków, dróg, mostów, fabryk, linii kolejowych. Część miast i miasteczek ucierpiała nie tyle od działań wojennych, ile od niszczycielskiej działalności sowieckich żołnierzy. Stan tych zniszczeń oceniono na 30–50%. Najbardziej ucierpiały takie miasta jak Braniewo, gdzie zniszczenia sięgnęły 80–90%, Nidzica, Pisz i Węgorzewo, zniszczone w ok. 80%. Pijani czerwonoarmiści podpalali i niszczyli zarówno pojedyncze ulice, jak i całe dzielnice. W głąb ZSRR wywożono wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość. Prawie w 100% wywieziony został inwentarz żywy, rabowano przedmioty codziennego użytku, meble, piece, maszyny rolnicze, stolarkę okienną, tory kolejowe. Sowieci rozebrali znaczną część dwutorowych i jednotorowych linii kolejowych. Przed wojną funkcjonowała na tych obszarach sieć kolejowa o długości 2 tysięcy km, a w 1945 r., parę miesięcy po wkroczeniu Armii Czerwonej, zostało ok. 800 km. Część miasteczek była tak zdewastowana, że na lata utraciły one status miast. Zniszczenia i grabieże na wiele lat zahamowały rozwój Warmii i Mazur.

Jednak prawdziwe tragedie najbardziej dotknęły miejscową ludność cywilną. Mordy i gwałty były na porządku dziennym. W nocy z 21 na 22 stycznia 1945 r. Sowieci bestialsko wymordowali personel medyczny oraz personel szpitala psychiatrycznego i lazaretu wojskowego w Olsztynie. Szczególnie ucierpiała rdzenna ludność warmińska i mazurska, przed wojną utożsamiana z Polakami, a po wojnie z Niemcami. Najpierw doświadczyła ucieczki przed frontem, potem deportacji, gwałtów, głodu, nędzy i epidemii chorób zakaźnych.

Od tamtych tragicznych wydarzeń minęło 80 lat. W pamięci kolejnych pokoleń, w większości nowych mieszkańców, potomków przybyszów z dawnych Kresów, Wołynia w ramach akcji „Wisła", Mazowsza czy Kielecczyzny, pozostały tragizm i okrucieństwo tamtego czasu. Przypominają o tym historycy, debaty, dorobek kulturalny, domowe archiwa i pamięć. Ta pamięć nabiera szczególnego wymiaru w dzisiejszych czasach, czasach niepewności i wojny toczącej się za polską granicą.

Jolanta Piotrowska